

# Trzydzieści Pieśni i Piosnek dla Rzemieślników

a szczególnie dla szewców, kowali, krawców,  
stolarzy, kołodziejów, piekarzy, rzeźników,  
rybaków, garnarzy, cieślów, mularzy, powro-  
źników, młynarzy itd. z dodatkiem piosnki  
wykazującej, za którego rzemieślnika naj-  
chętniej panny za mąż iść rade.

Zebrał

**J. Chociszewski.**

---

Wydanie drugie.

---

Poznań.

Druk i nakład Jarosława Leitgebra.

1898.



# Trzydzieści Pieśni i Piosnek dla Rzemieślników

a szczególnie dla szewców, kowali, krawców, stolarzy, kołodziejów, piekarzy, rzeźników, rybaków, garncarzy, cieślów, mularzy, powroźników, młynarzy itd. z dodatkiem piosnki wykazującej, za którego rzemieślnika najchętniej panny za męża iść rade.

Zebrał

**J. Chociszewski.**

=====  
Wydanie drugie.  
=====

Poznań.

Druk i nakład Jarosława Leitgebra.

1898.



17727

## PRZEDMOWA.



Otóż podaję wam, bracia przemysłowcy i rzemieślnicy, zbiór piosnek, abyście je sobie śpiewali po skończonej pracy.

Jakiż cel tego zbioru? Te pieśni mają pobudzać mianowicie młodzież rzemieślniczą nietylko do wesołości, ale i do ukochania rzemiosła. A drugi cel, aby w sercach rzemieślników obudzić poszanowanie dla ich zawodu, dla rzemiosła, dlatego nie dziwcie się, że każdy rzemieślnik najwięcej swoje rzemiosło w tych piosnkach wysławia. Ztąd szewc śpiewa w swej śpiewce, że on pierwszy, gdyż mało kto się może obyć bez buta i trzewika, a mularz, że nad mularską profe-

szą niema innej. Piekarz nuci, że jego rzemiosło najstarsze i najważniejsze, gdyż żywi ludzi, a cieśla głosi, że sztuka ciesielska górą. Rybak w skromności wzmiankuje o Piotrze św., a garncarz przypomina, że Bóg pierwszym garncarzem, gdyż ulepił z gliny pierwszego człowieka.

Nie to nie szkodzi, że każdy przemysłowiec swoje rzemiosło stawia najwyżej, gdyż ostatecznie pokazuje się, że wszyscy są potrzebni i pożyteczni.

Kochani bracia rzemieślnicy! Proszę was usilnie, kochajcie i czcijcie wasze rzemiosło, bo z niego czerpicie chleb powszedni i pracujecie dla dobra i szczęścia waszych bliźnich. Niestety! wkrada się jakaś pogarda do rzemiosła. Młodzież woli bruki zbijać, aniżeli garnać się do zawodów przemysłowych. Winni temu po części i sami rzemieślnicy. Już dziś niejeden szewc nie chce być szewcem, ale fabrykantem obuwia, cieśla i mu-

larz mianuje się nieraz szumnie budowniczym lub nawet architektem. Szanujcie sami siebie, a uszanują was inni!

Wydaję już od lat wielu różne zbiory pieśni. Przeglądam pilnie różne pisma czasowe i książki, aby wyszukiwać ładnych piosnek. Zachęcam do tworzenia nowych. Na moje proźby śp. X. Tomicki i majster „Przyjaciela“ w Toruniu Ignacy Danielewski utworzyli niejedną piękną piosenkę.

Pragnę zbiór ten rozszerzyć, przeto proszę o nadsełanie mi odpowiednich piosnek i melodyi, mianowicie dla rzemiosł tu niewymienionych.

J. Chociszewski.

---

## 1. Ogólna pieśń dla młodzieży rzemieślniczej.

(Śpiewa się na nutę: Hej bracia opryszki.)

Hej bracia od szydła, młota i topora,  
Choć pracą stwardniała wam dłoń,  
Wy także sokoły, bo myśl skrzydłopióra  
Kochanką i waszą zwie skroń.

Wam geniusz jest ojcem, wy jego wcieleniem,  
Myśl nagą zdobicie wy w strój.  
Badawczy duch biegnie waszem posileniem,  
On wasza krynica i źródło.

Więc bracia sokoły od pracy z warsztata,  
Do góry ku niebu wznieść wzrok,  
Was praca uzacnia, bo nią świat ulata,  
Z was postęp skrzydła ma i tok.



Wy brzemię narodu weźmijcie na barki,  
 Narodu pokutę i łzy  
 Ujmijcie w dłoń twardą i na wasze karki,  
 Z nią ściagać wam innych! — To wy!

I. Danielewski.

## 2. Szewska.

(Na nutę: Precz, precz smutek wszelki.)

Fraszka ludzkie uprzedzenie,  
 Ja szewiectwo wielce cenię;  
 Świat ubogi, bose nogi  
 Przyodziewa szewc.

Ruszyź rycerz boso w pole,  
 Lub tancerka stanież w kole?  
 Gdyś bez buta uczta suta  
 Minie, zamkną drzwi.

Gdy chcesz w drogę, miej but kuty  
 I nieboszczyk bierze buty.  
 Patrz, wesele, śmierć, kapele,  
 Wszędzie pierwszy szewc.

Wy panienki, wy to znacie  
 Ile szewcom zawdzięczacie,  
 Szewska sprawa nóżce dawa  
 Utoczony wdzięk.

A w pamięci niech się święci  
 Jan Kiliński, szewc warszawski,  
 Co bez miary a do pary  
 Moskwie buty szył.

I. Danielewski.

### 3. Druga szewska.

Mile mi w pracy upływa to życie,  
 Bo też dzień cały siedzę przy kopycie,  
 A nawet nocy zarwę nieraz chętnie,  
 Gdyż Bóg tym daje co pracują skrzętnie.

Ale gdy północ uderzy w niedzielę,  
 Dłużej pracować już się nie ośmielę,  
 Wiem kiedy robić, i znam zakon Boży,  
 A praca w święta chleba nie przymnoży.

Jednak niejeden przewrotnie tu żyje,  
 W niedzielę robi, w poniedziałki pije,  
 Pije, przepije i mienie i zdrowie,  
 Za to też w domu bieda, co się zowie.

Chwała bądź Panu, żem od tej ślepoty  
 Wolny, pilnuję dzień cały roboty;  
 Bo szukam szczęścia nie w zabaw mamidle,  
 Lecz przy kopycie, i dratwie i szydle.

Mawiał mi ojciec, a też szewc nielada!  
 Synu, partacka praca nic nie nada,  
 Tylko raz jeden uda się oszukać,  
 A potem możesz chleba długo szukać.

I te ojcowskie utkwiły mi słowa,  
 Że je do śmierci pamięć ma przechowa,  
 Przeto ja wierny tej świętej przestrodze,  
 Mam dobre imię i dobrze wychodzę.

Robię ja mocno, towar daje trwałą,  
 Dlatego mam też ciągle odbyt stałą.  
 Chwałą mnie kmiotki, mieszczanie i pany,  
 Bo też mój bucik jakoby ulany.

Przeto mnie nieraz boli mocno serce,  
 Gdy widzę, że stan szewski w poniewierce,  
 Ale nie stanu naszego to wina,  
 Boć mamy szewcem świętego Kryspina.

I nasz Świętosław pierwój buty robił,  
 Nim się na księdza chlubnie przysposobił,  
 Nie wiń więc stanu, choć go pijak splami,  
 Są ludzie sławni i pomiędzy nami.

A któż to pełen znaczenia i sławy  
 Rejwodził w pierwszym powstaniu Warszawy?

Nasz to Kiliński, chwat panie jak rzadko  
Co nieraz Moskwie buty uszył gładko.

A dziś z Kościuszką jako dzielne chwaty  
Zdobią w obrazach pałace i chaty;  
Po dziś dzień słynie szewc przy Naczelniku,  
Że uszył butów Moskalom bez liku.

Już więc nie zważam na przymówki czyje  
Wesoło śpiewam, wesół buty szyję.  
A nawet szewstwo zaszczytem mi będzie,  
Bo pocziwego każdy wielbi wszędzie.

Mam ja też syna, chwała za to Panu!  
Lecz i on swego nie porzuci stanu,  
Bo skoro wszystkie ukończy nauki,  
I on też szewskiej nie opuści sztuki.

Czy to uczony, ach mój miły Boże!  
Bojąc się wgardy, szewcem być nie może?  
Czy to stan szewski jest stanem głupoty?  
Oj źle, że tyle jeszcze dziś ślepoty.

Tylko półmędrki, nie ludzie uczeni  
Tak sądzić mogą i niedowarzeni,  
Wstydnąć się rzemiosł, bo wszystkie ochydną,  
Lecz za to bruków zbijać się nie wstydną.

Niech je zbijają, choćby całe życie,  
 Ja sobie szczęśliw jestem przy kopycie.  
 I póki siły nie będą znękanę.  
 Póty już butów szyć nie poprzestanę.

X. Tomicki.

#### 4. Piosnka szewczyka.

Jestem szewczyk na dorobku,  
 Mam sto butów na warsztacie,  
 Hej panowie, słudzy, chłopku,  
 Próżno grosza nie wydacie.  
 Robię mocno, to mą chwała,  
 O ja dratwy nie żałuję,  
 Możesz hasać przez noc całą,  
 A mój but się nie rozpruje.  
 Codziennie się ludzie rodzą,  
 Zarobek to będzie suty,  
 Niechaj gęsi boso chodzą,  
 Kto rozumny to ma buty,  
 Pobłogosław pracy Boże!  
 Co zarobię nie przepiję  
 I na starość coś odłożę.  
 Wiwat! niechaj szydło żyje!

Stan Jachowicz.

## 5. Pieśń krawca.

Z mą igielką, nożycami,  
 Przejdę wszystkie kraje,  
 Bo tym, co pracować lubią,  
 Każdy chleba daje.  
 Umiem dobrze sukno krajać,  
 I umiem brać miarę,  
 Umiem nowe robić suknie,  
 I naprawiać stare.  
 Gdy od kroju co zostanie,  
 Zwracam jak należy,  
 Miłoś to pomyśleć sobie,  
 Że nam każdy wierzy!  
 Kto rzetelny, sprawiedliwy,  
 Ma zawsze robotę;  
 W jakimkolwiek będziem stanie,  
 To kochajmy cnotę.

Stan Jachowicz.

## 6. Kowalska.

Nie ma w świecie jak ta mężka,  
 Ta kowalska sztuka ciężka,

Ni kołyską się zajmuje,  
 Ni tam trupom trumny kuje,  
 Tylko gdzie pot, praca krwawa,  
 Do pomocy mężko stawia!

Oj buch buch buch dalej dalej.

Tak to kowal z góry wali.

Hejże chłopcze! ty przy miechu!

Dymaj, dymaj dla pośpiechu!

Nam nie patrzeć kędy słońce,

Kuć i walić, gdy gorące;

Oj ten rozum jak najdalej

Bierzcie ludzie od kowali!

Oj buch buch buch dalej dalej,

Tak to z góry kowal wali.

Dalej z góry raz za razem,

Nie ustawać, bo z żelazem

Twarda sprawa, więc wytrwali

Bijcie, kujcie, pokąd pali;

Nie zrażać się, dostać kroku,

Nie można wprost, dalej z boku.

Oj buch buch buch dalej dalej,

Tak to z góry kowal wali.

Nuże chłopcy, a w pośpiechu

Ręk nie żałuj ty przy miechu!

Bo bez ognia, bez ciągłego  
 Za nic kował. sztuka jego,  
 A gdzie ogień i wytrwanie,  
 Tam i błogosławisz Panie!

Więc buch buch buch dalej dalej.  
 Tak to z góry kował wali.

I. Danielewski.

## 7. Śpiew kowali.

Duchem chłopcy do roboty!  
 Niech młot silna ujmie dłoń;  
 Niechaj doda wam ochoty  
 Myśl, że nową kujem broń.

Nie za zwykły kawał chleba,  
 Ni za hojną nawet płacę  
 Zaczynamy nową pracę;  
 Dziś nam przyszłość wykuć trzeba.

Dorzuć węgla... Ty dmij miechem  
 Niedość mocny jeszcze skwar,  
 Choćby własnym twym oddechem,  
 Roznieć większy, większy żar!



Trudy woli nie odstrasza,  
 Czego dotąd nie starczyło,  
 Osiągniemy własną siłą,  
 Wykujemy wolność naszą.

• Gdy ofiary i męczeństwo  
 Siłą zdeptał dziki wróg,  
 Może pracy da zwycięstwo  
 Wszechmogący dobry Bóg.

Patrzcie na te żelaziwa,  
 Ojców naszych to spuścizna;  
 Na żelazie nam nie zbywa,  
 Tylko pracy chce Ojczyzna.

W nowe kształty dziś przybierze  
 W silnej dłoni dzielny młot;  
 Te kajdany, te pancerze,  
 Ten złamany miecz i grot

Na trzy części podzielicie:  
 Z tej narzędzia, z tej maszyny,  
 To przyszłości są sprężyny;  
 Trzecią na broń zostawicie.

Dalej w ogień te pamiątki,  
 Choć serce ściska żal,  
 Świetnej niegdyś broni szczątki  
 Przekujemy w inną stal.

Stójcie! Tam gdzie płomień błysnął,  
 Niezłamany brzeszczot stary  
 Złotym krzyżem w oczy cisnął  
 Świętym znakiem naszej wiary!

Prędko dostań go z płomieni!  
 Jego nie oszczędza żar,  
 Znak to, że się los nasz zmieni,  
 To dla wodza Boski dar!

Czemuż znowu żar tam pryska?  
 Syczy, świeci, iskry ciska?  
 Przebóg! Śród tych resztek sławy  
 Tam, tam, widzę sztylet krwawy!

Ha nikczemne ty narzędzie!  
 Z ciebie kapie podła ciecz,  
 Lecz podlejszym zawsze będzie  
 Skrytobójczy nóż! Precz! precz!

Tylko w pracy przyszłość nasza,  
 Ona wolność dać nam może  
 I modlitwę serc wygłasza:  
 Wytrwałości daj nam Boże!

Duchem chłopcy do roboty!  
 Niech młot silna ujmie dłoń,

Niechaj doda wam ochoty  
 Myśl, że nową kujem broń!

Jan Aleksander hr. Fredro.

(Przedruk z „Przeglądu Polskiego.“)

## 8. Krakowiaki kowalskie.

Kowal ci ja kowal, rzemieślnik nie lada,  
 Który w każdym kraju dla wszystkich się nada.

Chociaż me rzemiosło ciężkie, niebezpieczne,  
 Jednak mnie to cieszy, bo jest pożyteczne.

Więc kuję i kuję, że aż kuźnia skaka,  
 A ja sobie przytem nucę krakowiaka.

Kowamci ja najprzód pługi, radła, brony,  
 Któremi rólnicy sprawiają zagony,

Aby na nich zasiać zboża potrzebnego,  
 Przez co dostarczają chleba powszedniego.

Kowamci ja kowam nietylko rólnikom,  
 Kowam i narzędzia innym rzemieślnikom.

Młynarz, co to zboże na mąkę przemiele,  
 Jakżeż od kowala potrzebuje wiele!

Cieśle i mularze, co domy każdemu  
Budują królowi i też najniższemu,

Jakżeby budować mogli bez kowali,  
Nie mając narzędzi z żelaza i stali?

Kowam i stolarzom, co nam domy stroją,  
Heblem mej roboty oni drzewo kroją.

Ślusarze, choć także w żelazie pracują,  
Jednak nas kowali także potrzebują.

A nawet i szewczyk knypek w rękę ściska,  
Któren ja mu wygrażał u mego ogniska.

Krawiec zaś żelazko dźwiga z całej siły,  
Na które me ręce młotami waliły.

A choć ja przy pracy, jakby murzyn czarny,  
Jednak mnie to cieszy, że mój kunszt niemarny.

Więc dalej na nowo żelazo rozpale,  
A póki gorące dzielnie młotem wale.

W kowadło zabrząknę i znowu przewrócę,  
A wciąż sobie dalej krakowiaka nuce.

Kowam ja nietylko wszelkim rzemieślnikom,  
Lecz kowam narzędzia i zacnym górnikom,

Którzy kruszce, rudę, kopia w głębi ziemi,  
Gdzie im nie przyświeca słońko blaski swemi.

I tym kowam również, którzy nam soliczki  
Dostarczają z naszej kochanej Wieliczki.

Choć ma praca ciężka, znoju przy niej tyle,  
Jednak żem potrzebny, to pracuję mile.

Więc ręka żelazo ciągle młotem wali,  
A ja krakowiaka nucę sobie dalej.

Wszak dla chłopków wozy, dla panów kolase,  
To wszystko młotami kują ręce nasze.

A czyliż koników także nie kowamy,  
Dla zuchów żołnierzy, gdy ich wyprawiamy

Na wojenkę bronić i chaty i wiary,  
Jak po dziadach mamy ten obyczaj stary?

Kowamyć my jeszcze rzecz bardzo dziś ważną.  
Te wozy przeróżne na kolej żelazną,

A nawet te wszystkie kosztowne maszyny  
Nie ruszyłyby się bez naszej przyczyny.

Czyż tej naszej pracy nie dosyć dowodu?  
Wszak ją każdy widzi w starości jak z młodu.

Wieczorem po pracy miło odpoczywać,  
Lecz nie tak by drzemać lub siedzieć a ziewać.

Ani nie tak, by pójść na wódkę do żydka.  
O nie, moi mili, to jest moda brzydka.

Inne dzisiaj czasy, na bok stara moda,  
Niech nie mówią: pijak, kowal co gospoda,

A więc nie tak róbmy, koledzy kowale,  
Zanucić nam dzisiaj inną piosnkę wcale.

Potośmy za młodu do szkoły chodzili,  
Byśmy się tam lepszych rzeczy nauczyli.

Więc i tym talentem trzeba nam szafować,  
Nie z leniwym sługą do ziemi go chować.

Przetoż choć codziennie pracujem do syta,  
Wieczorem po pracy niech każdy coś czyta.

Bo przysłowie mówi: kto rozum zmarnuje,  
Temu ani kowal już go nie ukuje.

W dobrych pismach go zaś nigdy nie zgubimy,  
Lecz coraz większego jeszcze nabędziemy.

Tak my z dobrych pisem dowiemy się tego,  
Co duszy i ciała człeka potrzebnego.

Więc kowaj i ucz się, potrzeba dziś taka,  
I módl się przy pracy, zanuć krakowiaka.

Jul. Ligoń.

## 9. Spiewka kowala pijaka.

Byłem dawniej kowal  
Dziś jestem pijaczek,  
Jakiż stał się ze mnie  
Chudak, nieboraczek.

I z kowala wódka miła,  
Wnet pijaka wystroiła.

Niosą pług naprawić  
Wziąłbym złotóweczkę,  
Nie chcą dać złotówki,  
Proszą na wódeczkę.

I z kowala wódka miła,  
Wnet pijaka wystroiła.

Niosą klepać kosę,  
Wziąłbym dudka sobie,  
Wiodą do karczmiska  
Za kieliszek zrobię.

I z kowala wódka miła,  
Wnet pijaka wystroiła,

Wiedzie podkuć konia,  
 Franek kumoterek,  
 Płaci za podkowę,  
 Stawia półkwaterek.  
     I z kowala wódka miła,  
     Wnet pijaka wystroiła,  
 Podkuwałem konie,  
 Naprawiałem pługi,  
 Wódeczką się bawił,  
 Roczek jeden drugi.  
     I z kowala wódka miła,  
     Wnet pijaka wystroiła.  
 Nie rób tak mój synu,  
 Weź lepiej trojaka,  
 Zrób im za „Bóg zapłać,  
 Nie wyjdź na pijaka  
     Boby cię wódeczka miła,  
     Na pijaka wystroiła.

(Z Kmiotka.)

## 10. Piosnka kołodziejska.

Koło goni, koło dzwoni  
 Aż pęknie i stanie,



Serce boli, myślą goni  
 Aż i bić przestanie.

Bo przez różne progi, drogi  
 Koło się potoczy;  
 Czyś bogaty, czyś ubogi  
 Śmierć cię w grób zatoczy.

Różne sprychy w mojem kole,  
 Różne w życiu chwile,  
 Różne szczęścia, różne bóle,  
 Ucichną w mogile.

X. Antoniewicz.

## 11. Druga kołodziejska.

Słynie Gopło i Kruświca,  
 A w nich Piast nasz, gdyby świeca,  
 Kołodziejką zapracował,  
 Chlebem, królmi obdarował.

Człek, jak bryła, lgnie do ziemi,  
 A kołodziej sztuki swemi  
 Wartkie koła daje osi,

Co ciężary w pędzie nosi.  
 Nosi ciężar nosi ciebie,  
 Na zabawy lub w potrzebie,

Do świętego do kościoła  
 Żywych, zmarłych noszą koła.

A kołodziej w czoła pocie  
 Myśli sobie przy robocie:  
 Wszystko w świecie idzie kołem,  
 Dziś człek górą, jutro dołem.

Myśli sobie, westchnie szczerze,  
 Co tam Bóg da, na się bierze.  
 Boć gdy szczęście kołem idzie,  
 Toż i na nas kolej przyjdzie.

I. Danielewski.

## 12. Stolarska.

Ledwo na świat przyjdzie dziecię,  
 I tęskno zakwili,  
 Stolarz życie na tym świecie  
 Słodzi w pierwszej chwili.

Już matula małe lula:  
 Śpij mój skarbie złoty!  
 W tej usłanej malowanej,  
 Stolarskiej roboty,  
 Kołysecce małej!

Płyną lata! Na złą dolę  
 Gdy już niema miary,  
 W bój z drugimi poszedł w pole  
 Syn od matki starej.

Znów matula go obtula,  
 Ach, zawiódł sen złoty!  
 W tem usłanem wychuchanem  
 Stolarskiej roboty,  
 W tem bolesnem łożu!

Dał Bóg zdrowie, wyszedł z chatki;  
 W hożych dziewcząt gronie  
 Jedną poznał — i do matki  
 Mówi coś o żonie.

Już matula w myśli lula,  
 Śni stara sen złoty  
 O posłanej, malowanej,  
 Stolarskiej roboty  
 Kołysecce małej.

Nad kołyską nad wnukami  
 Zeszły lata starej,  
 Pobudzili wieś dzwonami,  
 W chatę wnieśli mary,

To matula sobie lula,  
 Śni wieczny sen złoty,  
 W tej usłanej, malowanej,  
 Stolarskiej roboty  
 Trumnie orzechowej.

Krótko człeku twego wieku  
 Na tym Bożym świecie,  
 W każdym kroku przy swym boku  
 Stolarza znajdziecie.

On was lula, w noc utula,  
 Stół pod kielich złoty,  
 On usłane, malowane,  
 Stolarskiej roboty  
 Wieczne daje łoże.

Tej robocie w czoła pocie  
 Na pożytek ludzi  
 Poszczęć Panie, daj wytrwanie,  
 Póki słońko budzi.

Gdy matula śmierć utula  
 Stolarza w sen złoty,  
 Z tej usłanej, malowanej  
 Stolarskiej roboty,  
 Pokaż niebo, Panie!

I. Danielewski.

### 13. Ciesielska.

Nie pogardzam żadnym stanem,  
 Ani chłopem, ani panem.  
 Lecz kto kunsztu z gruntu szuka  
 Niema jak ciesielska sztuka!

Hej hejsa topór i siekiery!

To statek prosty, ale szczery.

Bo jużci gdzie tym człowiek chrośnie,

Tam pewnie trawa nie porośnie.

Wszak do ciesielskiej chaty

Sam Bóg Syna dał przed laty!

To mi cech, to kunszt w świecie,

Co wychował Boże dziecię.

Hej hejsa topór i siekiery itd.

Inni muszczą, poskrobuja,

Wiórki strużą, polerują.

Co tam takie heblowanie!

Patrz! kiedy to cieśla stanie:

Hej hejsa topór i siekiery itd.

Gdy ci w chatę ciecze dziurą,

Gdy się rabuś skrada górą,

Lub wilk oborę ci krwawi,

Ciesiółka jedynie zbawi.

Hej hejsa topór i siekiery itd.

Zobacz każdy doskonale,  
 Czy masz w domu wszystko trwale,  
 Nie zostawiaj czasu złemu,  
 Lecz rób zaraz po mojemu.

Hej hejsa topór i siekiery itd.

I. Danielewski.

#### 14. Bednarska.

(Melodya: Ma baba, ma baba talary w lesie.)

Kołeczkiem, kołeczkiem klepeczki moje  
 Stawajcie przy sobie na miejsce swoje.  
 A zgodnie, przylepnie, jak brat przy bracie,  
 Tu denko w pośrodek, tu obręcz macie.

Mój Boże jedyny! że też to ludzie  
 Z tą zgodą, jednością jakby po grudzie,  
 Nie mogą się zjednać, przylgnąć do siebie  
 Bednarzu! z obręczą im trzeba ciebie!

Z obręczą ze strużkiem, z hybelkiem płytkim,  
 Obtrącić tę pyszkę ze sękiem brzydkim,  
 Co braci rozpycha i jedność pręży,  
 I wszędzie przeszkadza, na wszystkim cięży.

Do tego przywodzi, że każdy marnie  
 Nad drugich się pręży, nad wszystkich garnie,

Ukochać nie umie, nie poda ręki,  
Więc gdzie ma być jedność, tam luźne sęki.

Oj sęki, oj sęki a w sękach dziury,  
Ten lepszym się sądzi, że patrzy z góry,  
Ten młodzik, a starszy, bo starszy w rodzie  
Źle, moje klepeczki, źle jest w narodzie.

Bednarzu niebieski! w obręceś pobił  
Firmament, ocean, wątory żłobił  
Tym rzekom, gwiazdki kółkami w zgodzie  
Na wieki ustawił — zrób tak w narodzie.

Źle bracia! a czemu? odpowiedź łatwa:  
Nie znała bednarstwa ta polska dziatwa!  
Jak klepki naginać, jak strugać gładko,  
Rznąć wątor głęboko, a rznęli snadko!

A bilu miękkiego, co łatwo gnije,  
I drzewa smolnego, co sęki kryje,  
Nie brali pod strugi, jak moja ręka;  
Ciekl wątor, w sęk dziura i obręcz pęka!

Hej do mnie tu bracia, hej do mnie wiara,  
Dziś nowa robota, rozpadła stara!  
Wystrużmy klepeczki, dno dajmy zdrowe.  
I silnie w obręce pobijmy nowe.

I. Danielewski.

## 15. Druga bednarska.

Czy obręcze gładko struję, czy beczki pobijam,  
Zawsze codzien jednakowo przy pracy się zwijam.

Stuk, stuk, stuk; — stuk, stuk, stuk,  
Rozlega się młota puk.

Choć obręcze najsurowsze, ostrugać się dadzą,  
Ale ludzie, gdy surowi, rzadko się ogładzą.

Stuk, stuk, stuk; — widzi Bóg,  
Że za tępy na nich strug.

Zdrowe drzewo wciąż dobieram na beczki i kłody,  
Beczki, sądki i stągiewki lub wiadra do wody,

Dobry dąb, klon i buk,  
Grab i jawór, stuk, stuk, stuk.

Skoro drzewo już dobrane, chociaż u nas rzadkie,  
Toć niebawem ci wyrobię z niego klepki gładkie,

Dobry strug, ciach, ciach, ciach!  
Zwinnie, ostro tnie aż strach.

Zklepek gładko wystruganych statki wnet zestawię,  
A komu też piątej klepki braknie, chętnie wprawię.

Tak, tak, tak; — tak, tak, tak,  
Wprawię komu klepki brak.



Ktoby zawsze drugim ciągle radtuprzewodniczył,  
A z siłami się swoimi jeszcze nie obliczył,  
Oj tak, tak, oj tak, tak,  
Temu piątej kleпки brak.

I kto ufa łotrom, co go sparzyli w przygodzie,  
I nie mądry jest przed szkoda, lecz zawsze poszkodzie.  
Oj tak, tak, oj tak, tak,  
Temu piątej kleпки brak.

Kto zasypia, gdy się w koło niego wszystko pali,  
I o drugich nie dba, myśląc, że się sam ocali,  
Oj tak, tak, oj tak, tak,  
Temu piątej kleпки brak.

A gdy wszystko w gruzy runie, rozpaczać gotowy,  
Opuści się i dalszej zaniecha budowy,  
Oj tak, tak, oj tak, tak,  
Temu wszystkich klepek brak.

Gdy już kleпки obok siebie staną wszystkie razem,  
Zbiję leszczyn obręczami, lub skuję żelazem.  
Stuk, stuk, stuk, widzi Bóg,  
Nie skruszy ich z piekła wróg.

Bo tam każda stoi mocno, i w statek się łączy,  
 A tak szczelnie, że ni kropla wody nie przesączy,  
 Stuk, stuk, stuk, stuk, stuk, stuk,  
 Rozlega się młota puk.

Lecz gdy która się nie zgadza, łatwa na to rada,  
 Toć ją przyrznać lub wyrzucić, bosię już nie nada.  
 Tak, tak, tak, choć i żal,  
 Rzuć niezgodną albo spal.

Lepiej jedną tu poświęcić, chociaż i tej szkoda,  
 Niźby cały statek miała zagubić niezgoda.  
 Tak, tak, tak, tak, tak, tak,  
 Zguba tam, gdzie zgody brak.

Przeto cały dzień przy pracy jak mogę się zwijam,  
 I póki się wszystkie klepki nie zgodzą, pobijam,  
 Stuk, stuk, stuk, — stuk, stuk, stuk.  
 Rozlega się młota puk.

Całe życie tu pobijam, aż mi się nie zmroczy,  
 Bo natenczas na spoczynek podążę ochoczy,  
 Spocznie strug, stuk, stuk, stuk,  
 I umilknie młota puk.

X. Tomicki.

## 16. Piekarska.

(Melodya Trzeci Maj.)

Każda praca w pocie czoła  
 Chwali w niebie Stwórcę swego,  
 Lecz najwyżej cenę zgoła  
 Matkę chleba powszedniego,  
     Ten piekarski cech szafarski,  
     Co od głodu dla narodu.

My najstarsze rzemieślniki,  
 Z raję idzie nasza szkoła;  
 Gdy Bóg ludzie słał w świat dziki,  
 Chleb im wskazał w pocie czoła.  
     Znaj piekarski cech szafarski,  
     Cech od głodu dla narodu.

Święty pacierz o jedyny  
 Chleb powszedni prosić uczy,  
 A Zbawiciel mażąc winy  
 Tajnym chlebem duszę tuczy.  
     Znaj piekarski itd.

Mówią, że Piast był kołodziej,  
 Choć się chlebem stał dobrodziej,  
 Kiedyć chleb i miód dał z chaty,  
 Znać to piekarz był bogaty.  
     Znaj piekarski itd.

A gdy przyjdą głodne lata,  
 Liche żniwa, ziarna mało,  
 Piekarz to szafarzem świata,  
 Dzieli, żeby wszystkim stało,  
 Znaj piekarski itd.

Czy się człowiek na świat rodzi,  
 Czy nad trumną stojąc płacze,  
 Piekarz złe i dobre słodzi,  
 Bo dla wszystkich ma kołacze.  
 Znaj piekarski itd.

I. Danielewski.

## 17. Pieśń rybacka,

przypisane Józefowi Chociszewskiemu.

(Śpiewa się na melodyą: Łódka moja łódka.)

Płynę sobie łódką, w ręku długie wiosło,  
 Nie masz jak to nasze rybackie rzemiosło!  
 Rybackie rzemiosło na tych nurtach wody,  
 Gdzie sobie wciąż mile płynę wśród swobody.

Bo woda jak życie, przy pięknej pogodzie  
 Cicho sobie płynę, aż miło na wodzie;  
 Lecz gdy grają gromy, i wichur się zrywa,  
 To i woda kipi, wre, szumi gniewliwa.

Bo woda me życie, jako lot dla ptaka,  
Tak woda jedyném jest życiem rybaka.  
Tu rośnie, tu żyje, tu swe plony zbiera,  
I nieraz w bałwanach grób mu się otwiera.

Niechaj przy warsztacie, kto chce się mozoli,  
Niechaj inny z pługiem szuka chleba w roli,  
Albo także w handlu zyskuje obficie,  
Ja swój wodzie wierny będę całe życie.

Tu płynę swobodnie i przy pracy nucę,  
Czy stawiam więcierze, czy wędkę zarzucę.  
A jakaż to radość w sercu mi się wznieci,  
Gdy ryb rozmaitych ciągnę pełne sieci.

O wtenczas to dusza ma z połowu rada  
Dzięki Panu za te Jego dary składa.  
Za dary mu składa i pełna wesela  
Z biedniejszym się chętnie tym darem podziela.

Jak ta woda czysta jest rybacka dusza,  
Wszystko co szlachetne i dobre ją wzrusza,  
Nie zna co to ucisk, krzywda albo brudy,  
Bo prosta rybacka dusza bez obłudy.

Ztąd gdy Apostoły Zbawca swe wybiera,  
To nie na bogacze ni mędrce spoziera,

Ni na wielkich świata, ale idzie skoro  
Pomiędzy rybaki prosto nad jezioro.

Dzięki niewymowne niechaj płyną Panu  
Że swe ucznie wybrał z rybackiego stanu,  
Z rybackiego stanu przy sieciach i pracy.  
O! jakże szczęśliwi mogą być rybacy.

Szczęśliwy jest rybak, bo na tem przestaje,  
Co mu jego praca codziennie wydaje,  
Nikomu nie zajrzy ani nie zazdrości,  
Bo też najszczęśliwsi są szczerzy i prości.

Szczerość bez obłudy, otwartość, prostota,  
Oto czysta nasza staropolska cnota.  
Staropolska cnota, co z ojcami wrosła.  
I dlatego szczęście z sobą w dom im wzniosła.

Lecz gdy ją za progi wygnano wśród sromu,  
A łakomstwo niecne wwiedziono do domu,  
Odtąd mi się zaraz łza w oku zakręci,  
I plusnę tuż wiosłem, bo wiem co się święci.

Żle teraz na ziemi, oj lepiej na wodzie,  
Bo sobie przynajmniej tu płynę w swobodzie.  
Płynę tu w swobodzie, i jak chcę zanucę,  
Ztąd swojego stanu za nic nie porzucę.

Za nic nie porzucę, powtarzam wam szczerze,  
 Chyba; — ale trzeba wejrzeć już w więcierze,  
 Bo człowiek w tych myślach zapomniał o pracy,  
 Jednak nie masz jak to poczciwi rybacy.

X. Tomicki.

### 18. Piosnka rybacka.

Wesoło mi życie schodzi,  
 Ledwo rano błysnie zorze,  
 Już ja sobie w mojej łodzi  
 Bujam, świstam po jeziorze.

A wietrzyka miły wiew  
 Przynosi mi z kwiatów woń;  
 I ptaszyny wdzięczny śpiew  
 I tem głaska moją skroń.

Niech się ze mnie kto chce śmieje,  
 Niechaj jak chce ze mnie szydzi,  
 Ja w mym Bogu mam nadzieję,  
 Bóg w nadziei nie zawstydzi.

Tylko mocną wiarę mieć,  
 Tylko mocno ufać w Nim,  
 Czego Bóg chce, tego chcieć,  
 A królować będziem w Nim.

Wszak Piotr święty był rybakiem  
 W takiej jak ja żył on dobie,  
 Nie był innym tylko takim,  
 Jak ja dzisiaj jestem sobie.

A przecież Piotr rybak on,  
 Co go cały dziś świat zna  
 Nad tronami zasiadł tron  
 I od nieba klucze ma.

Duszo moja, daj cześć Panu  
 I przez wszystkie chwał go lata,  
 Że człowieka z twego stanu  
 Zrobił królem swego świata.

Dał mu pod moc wszystkim lud,  
 Dał mu morze, dał mu ląd,  
 Większy jeszcze nadto cud,  
 Bo niebieskiej bramy rząd.

### 19. Zduńska czyli garncarska.

Kołeczko warczy  
 U mojej tarczy,  
 Dalej kółko, dalej w tan!  
 Jak wartaleczka,  
 Jak panienczka!  
 Nie ma to jak zduński stan!



Wszyscy to wiemy,  
 Pierwszą na ziemi  
 Glinę wzięła Boska dłoń,  
 Świat w pędzie warczy,  
 Bóg jak na tarczy,  
 Toczył z gliny człeka skroń.

Patrz z garści gliny  
 Ja sam jedyny  
 Wiem co będzie, losum pan!  
 Nikt też nie zgadnie,  
 Jak mu przypadnie,  
 Jaki Bóg da los i stan.

Oto się misa  
 Toczy, kołysa  
 Na biednego nędzny stół!  
 Ten je na srebrze,  
 Ów u drzwi żebrze;  
 Wszystkich zrówna jeden dół.

Garnki i dzbany,  
 Prosty, polany,  
 Wszystko sobie marny ił!  
 My z jednej gliny  
 Też utoczeni,  
 W nędzyś albo zbytkach żył.

Ileż to ludzi  
 Na świecie ludzi  
 Marny kształt, polanie, blask,  
 A w gruncie rzeczy,  
 Nikt nie zaprzeczy,  
 Próżny o skorupy wrzask!

Hej kółko warczy  
 U mojej tarczy!  
 Dalej kółko, dalej w tan!  
 Jak wartałeczka,  
 Jak panieneczka!  
 Mnie najmilszy zduński stan!

I. Danielewski.

## 20. Mularska.

Nad mularską profesją  
 Nie wiem, czyby stawić czyją?  
 W głębi ziemi gruntu szuka:  
 Wszystkim ludziom ztąd nauka.  
 Wielkie gmachy z dobrej cegły  
 Stawia oto mularz biegły,  
 Tak cegielka do cegielki,  
 Oj w tem, ludzie, rozum wielki!

Pod sznur wszystko i pod piony,  
 Choćby cegieł miliony,  
 Zawsze waga, wszędzie miara,  
 W tem rzecz wielka, prawda stara.

Niechby chociaż jedna cegła  
 Wyszła z wagi, z miary zbiegła,  
 Niema potem takiej siły,  
 By się gmachy nie zwaliły.

Dobroć wapna rzecz niemała,  
 W tem mularski rozum, chwała,  
 Chude — kruszy, tłuste — padnie!  
 W miarę, ludzie, oj! bo zdradnie.

Nad mularską profesją  
 Nie wiem, czyby stawić czyją?  
 W wszystkim gruntu, miary szuka,  
 A dla ludzi ztąd nauka.

I. Danielewski.

## 21. Druga mularska.

Chociaż ciężki chleb mularza,  
 Kocham ja mój stan,  
 Zimą bieda mi zagraża,  
 Alem z wiosną pan.

Owoc pracy mej nie blahy,  
Domy Boże, świetne gmachy,  
Byle piękny plan.

Cegiel! wapna! żwawo dzieci,  
Nie marnujcie dnia!  
Póki słońce grzeje, świeci,  
Póki ciepło trwa!  
Przyjdzie po niem mroźna zima,  
Młoty, kielnie, piony wstrzyma,  
Zróbmyż, co się da.

Założone fundamenta,  
Mury biegną w zwyż,  
Wznośże się budowo święta,  
Skroń ku niebu zbliż!  
Nim spoczniemy utrudzeni,  
Szczyt kościoła opromieni  
Zbawiciela Krzyż.

Chociaż ciężki chleb mularza.  
Kocham ja mój stan,  
Budowniczy plany stwarza,  
Któż wykona plan?  
Hej zaprzeczać nadaremnie,  
Nie obejdzie się bezemnie  
Biedny, ani pan!

St Jachowicz.

## 22. Powroźnicka.

Pająkiem się nie mianuję,  
 Jestem chłopak hoży,  
 Chociaż nici z siebie snuję  
 Cały dzionek Boży.

Od młodości ludziom przędę  
 Z własnego żywota  
 I da Bóg! do śmierci będę,  
 Zacna to robota.

Mówią ludzie: „nie iść przodkiem,  
 Lecz cofać się rakiem,  
 Na to trzeba być wyrodkiem!“  
 Widzi Bóg nie takim!

Chodzę prawda rączym krokiem,  
 Lecz z swymi związany,  
 Oni za mną, ja w nich okiem  
 Lgnę, Boże kochany!

Nie jeden to naprzód leci  
 Luźno swych odchodzi,  
 Myśli, że im gwiazdą świeci,  
 A on w kale brodzi.

Zawiąż każdy jak najprędzej  
 Z swymi nić miłości,

Naprządź sobie z dobrej przędzy,  
Tak z serca wnętrzości. —

I patrz za się swoim w oczy  
Serdecznie, wesoło;  
Bóg ci żywot tak potoczy  
Gładko, jak me koło.

I. Danielewski.

### 23. Rzeźnicka.

Krwawy to zawód, zawód rzeźniczy  
Wciąż tylko z nożem, z toporem,  
Lecz dzisiaj każdy mięso mieć życzy,  
A ja mu służę doborem.

Pełne są u mnie mięsiwa jatki,  
I wielkie zawsze zapasy,  
Masz poledwicę, pieczeń, łopatki,  
Schaby i szynki, kielbasy.

Odchód mój także wcale niemały,  
Narzekać mi się nie godzi,  
Bo codziennie zapas mięsiwa cały,  
W posty, nieposty odchodzi.

Lecz to mnie właśnie korci i boli,  
Że święte depcem przykazy,  
Dlatego u nas tyle niedoli,  
I tyle Bożej obrazy.

Bo i ja wiarus, mam wiarę, serce,  
Chociaż się we krwi nóż pławi,  
Póki mieć będziemy post w poniewierce,  
Pan nam nie pobłogosławi.

Bo i ja rzeźnik, mięso mnie żywi,  
Winienem stanąć w obronie,  
Ale nas mięso nie uszczęśliwi,  
Nie wskrzesi, gdy śmierć pochłonie.

Zawsze ja wiarus, choć i rzeźnikiem,  
Chowam obyczaj wciąż stary,  
Bo wielki, mały, każdy nędznikiem,  
Jeśli nie strzeże swej wiary.

Rzeźnicy to mi wiarusy, chwaty,  
Aż ich niejeden podziwi,  
Dzielni i sławni byli przed laty,  
I dzisiaj również poczciwi.

Niejeden rzeźnik nabył już sławy,  
Gdy z sercem rozum miał w głowie;

Nie wierzysz, to się spytaj Warszawy,  
A Sierakowski odpowie.

Toć się człek chętnie do pracy bierze,  
Chętnie naostrzę znów noże;  
Kto z Bogiem zawsze pracuje szczerze,  
Temu też Pan Bóg pomoże.

Lecz goście idą... człek tylko marzy.  
By im usłużyć z doborem;  
A gdy się gratka znowu nadarzy,  
Gotowy będę z toporem.

X. S. Tomicki.

## 24. Młynarska.

Śmigi moje, śmigi  
Ty czwórko dobrana,  
Dalej na wyścigi,  
Danaż moja dana!

Burzy się nie boję,  
Stawiam wiatrom czoło,  
Puszczam czwórkę moję  
I mieleń wesolo.



A ludzie po świecie  
 Patrzą, jak wypadnie;  
 Z wiatrem biegną, wiecie,  
 Nawracają snadnie.

Ja pod wiatr, Bóg za to  
 Człeka w pracy darzy,  
 A zimą czy w lato  
 Jest chleb u młynarzy.

Kmieć zbierze, wymłóci  
 Młynarz wypytluje,  
 A tych druhów dwoje  
 Świat ten utrzymuje.

I. Danielewski.

## 25. Piosnka blacharza.

Jam rzemieślnik, z cienkiej blachy,  
 Robię miary, tarki, rynny;  
 Nią pokrywam pańskie gmachy,  
 Zawszem pilny, zawsze czynny.

A kto zacie na tym świecie  
 Wiedzie żywot nie próżniaczy,  
 Tego chętnie szanujecie,  
 Więc i blacharz coś tu znaczy.

## 26. Śpiewka kominiarczyka.

Choćem brzydki, choćem czarny,  
 Alem chłopak grzeczny;  
 Nie dbam wcale o wdzięk marny,  
 Dość, żem pożyteczny.

Coby to na świecie było,  
 Żeby nas nie stało?  
 Dla tej myśli wszystko miło,  
 Ruszam w komin śmiało.

Zawsze mnie ta myśl ożywia,  
 Ma świat korzyść ze mnie;  
 Jak to serce uszczęśliwia!  
 — Jakże to przyjemnie!

Nie gardźcie mną, lube dziatki,  
 Ze ubiór nieładny;  
 Nie straszcie mną dobre matki,  
 To zwyczaj szkaradny.

Za cóż ja wam tak niemiły,  
 Za cóż tak obrzydłem?  
 Kogo zbrodnie oszpeciły,  
 Ten tylko straszylem.

Kto pracuje w czoła pocie,  
 Zawsze godzien chwały;  
 Cała wartość czleka w cnocie,  
 W pracy zaszczyt cały.

St. Jachowicz.

### 27. Piosnka brukarza.

Od podeszwy, od podkowy  
 Drze się twardy głaz,  
 I zarobek za bruk nowy,  
 Nie omija nas!  
 Stuk, puk, stuk, puk,  
 Będzie w mieście nowy bruk!  
 Gdyby ludzi złych sercami,  
 Wybrukować gród!  
 Żleby było z brukarzami,  
 Znękałby ich głód!  
 Bo złe serce, stuk, puk,  
 Twardsze, niż kamienny bruk!

Chęciński.

### 28. Spiewka piwowara.

Hej czeladzi, koło kadzi  
 Tam twoje rzemiosło,

Z tyłu, z przodu nasyp słodu  
I miészaj by rosło.

Niechajże nam rośnie słód,  
Będziem mieli piwa w bród.

Żar połyska z pod kotliska,  
Dym się wali krata,  
W lewo, w prawo miészaj żwawo,  
Drągiem i łopata.

A nie żałuj bracie rąk,  
Bo powiemy, żeś sam drąg.

Teraz w rury, zlewaj z góry,  
Gładko, żwawo, zgodnie,  
Wpuszczaj z boku do kisztoku,  
Niech tam sobie chłodnie.

Chmiel mu nowej mocy da,  
Będzie czyste jako łąa.

Hej do miary, lej w kutnary,  
Gracko kieruj rurę,

Pilnuj w kolej, niech powoli  
Drożdże pójda w górę.

Towarzyszu, jesteś zuch,  
Za dwóch robisz, pij za dwóch.

(Wyjęto z powieści Wacława Szymanowskiego: O biednym muzykusie i o lichu, które siedziało u niego za piecem.

## 29. Druciarz.

Z tamtej strony za górami  
Stoi mała chatka;  
A tam z trzema siostrzyczkami  
Mieszka moja matka.

A gdy one mnie żegnały,  
Gdym je miał porzucić,  
Wszystkim trzema łzy stanęły  
Ach! jak się nie smucić!

Ach! ja biedny druciarz mały  
Szedłem w świat szeroki,  
Znosić zimno, głód, upały,  
Deszcze i potoki!

Częstom znosił nędzę, biedy,  
Choćem chciał pracować,  
Nim zdarzyło mi się kiedy  
Garnek odrutować.

Zdarła na mnie się sukmana,  
Kieszeń moja pusta,  
A ja od samego rana,  
Nic nie włożę w usta.

Pomyślałem: nędzne życie  
 Będzie skrócić trzeba,  
 A wtem do mnie przybył skrycie  
 Młody Anioł z nieba;

W białej sukni z jasnym włosem,  
 Spuszczonym na czole,  
 Ucieszył mnie swoim głosem  
 I wsparł mą niedolę.

Odtąd już nie cierpię nędzy  
 Od rana do zmroku;  
 Bo mi droższą od pieniędzy  
 Łza była w tem oku.

Gdyż pieniądz niejeden rzuci,  
 By się zbyć biednego  
 A kto się ze mną zasmuci,  
 Uwielbiam takiego.

**30. Piosnka, z której można poznać, za  
 którego rzemieślnika poszłaby panna naj-  
 chętniej za męża.**

Liście w ogrodzie, liście padają,  
 Tego kowala, tego mi dają;

Kowal bije młotem,  
 Zalewa się potem;  
 Nie chcę, nie pójdę — nie po mojej woli.

Liście w ogrodzie, liście padają,  
 Tego rymarza, tego mi dają;  
 Rymarz ciągnie skóry,  
 Zębami do góry;  
 Nie chcę, nie pójdę — nie po mojej woli.

Liście w ogrodzie, liście padają,  
 Tego stolarza, tego mi dają;  
 Stolarz robi skrzynki,  
 Rad kocha panienki;  
 Nie chcę, nie pójdę — nie po mojej woli.

Liście w ogrodzie, liście padają,  
 Tego rzeźnika, tego mi dają;  
 Rzeźnik pędzi krowy,  
 Rad on kocha wdowy;  
 Nie chcę, nie pójdę — nie po mojej woli.

Liście w ogrodzie, liście padają,  
 Tego garncarza, tego mi dają;  
 Garncarz robi garnki,  
 Rad on kocha starki;  
 Nie chcę, nie pójdę — nie po mojej woli.

Liście w ogrodzie, liście padają,  
Tego młynarza, tego mi dają,  
Młynarz miele mączki,  
Rada jadam pączki;  
Chcę go i pójde, bo po mojej woli.

Zatem widać młynarze powinni mieć największe szczęście do pańienek. Jednakże nie smućcie się i inni rzemieślnicy, gdyż nie wszystkie pańienki gotowe za pączki oddać swą rączkę, gdyż lubią ładne trzewiczki, piękne bułeczki, śliczne garnuszki, gustowne sukienki itd., zatem może każdy znaleźć żonę, staraj się tylko, abyś miał odpowiednie utrzymanie.



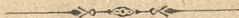


## SPIS PIOSNEK.



	Str.
1. Ogólna pieśń dla młodzieży rzemieślniczej	6
2. Szewska I. Danielewskiego . . . . .	7
3. Druga szewska X. Tomickiego . . . . .	8
4. Szewczyka St. Jachowicza . . . . .	11
5. Krawiecka St. Jachowicza . . . . .	12
6. Kowalska I Danielewskiego . . . . .	12
7. Śpiew kowali Al Fredry . . . . .	14
8. Krakowiaki kowalskie Jul. Ligonia . . .	17
9. Śpiewka kowala pijaka . . . . .	21
10. Kołodziejska Antoniewicza . . . . .	22
11. Kołodziejska I. Danielewskiego . . . .	23
12. Stolarska I. Danielewskiego . . . . .	24
13. Giesielska I. Danielewskiego . . . . .	27
14. Bednarska I. Danielewskiego . . . . .	28
15. Bednarska X. Tomickiego . . . . .	30
16. Piekarska I. Danielewskiego . . . . .	33
17. Rybacka X. Tomickiego . . . . .	34

	Str.
18. Rybacka . . . . .	37
19. Garncarska I. Danielewskiego . . . . .	38
20. Mularska I. Danielewskiego . . . . .	40
21. Mularska . . . . .	41
22. Powroźnicka I. Danielewskiego . . . . .	43
23. Rzeźnicka I. Danielewskiego . . . . .	44
24. Młynarska I. Danielewskiego . . . . .	46
25. Piosnka blacharza . . . . .	47
26. Kominiarczyka St. Jałowicza . . . . .	48
27. Brukarza Chęcińskiego . . . . .	49
28. Piwowara W. Szymanowskiego . . . . .	49
29. Druciarza . . . . .	51
30. Za którego rzemieślnika poszłaby najchę- tniej panna za mąż . . . . .	52





Niektóre nakład

17727

**Bukiet pieśni świątowych**, w którym się znajdują piosnki, dumki, arye, krakowiaki, mazury, pieśni miłosne, pasterskie, obyczajowe, towarzyskie, myśliwskie, studenckie, wesołe, żartobliwe, wyjątki z oper itd. Zebrał J. Chociszewski. 240 stron. 60 fen.

**Dła rozrywki**. Zbiór gawęd, wesołych opowiadań, powiastek, anegdot i żartów. Z wielu rycinami. 128 str. 40 fen.

**Historya o rycerzu złotoskrzydłym**, o porwanej dziewicy z drogim klejnotem i o złotym zamku opowiedział Ignacy Danielewski. 48 stron. 25 fen.

**Mała historia polska** przez J. Chociszewskiego. Wydanie piąte, znacznie poprawione, pomnożone i 26 obrazkami ozdobione. 96 stron. 30 fen.

**Pieśni kościelne** najbardziej używane. Wydał ks J. Surzyński. 96 stron 20 fen.

**Piosennik Jutrzenki**, zawierający pieśni, piosnki i wiersze, potępiające pijaństwo, karcярstwo i socyalizm, zebrał J. Chociszewski. 96 str. 30 fen.

**Śmieszek**. Wybór anegdot, fraszek, wesołych opowiadań i żartów. Z wielu rycinami. 96 stron. 60 fen.